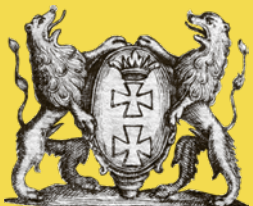


W poszukiwaniu
koloru –
prof. Aniela Kita



► Str. 8

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE
z Energa



► Str. 12

Energa

► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 505 | 17.11.2017 r. ISSN 2544-2864

Dobrze jak od czasu do
czasu pewne epoki zamykamy
i otwieramy nowe

Rozmowa z Pawłem Braunem, dyrektorem
Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im.
Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku

► Str. 2

Obłuda według Karnowskiego
- korthy dla b. esbeka i kumpla
z wyborów

Jacek Karnowski, wbrew prawomocnym
orzeczeniom sądowym, przekonywał radnych
sopockich, by przekazać korthy za 4200 zł rocznie
nowemu stowarzyszeniu, którego założycielem był
członek jego ugrupowania wyborczego, Jarosław
Zieliński. Karnowski nie poinformował radnych, że
wśród założycieli jest także były funkcjonariusz
Służby Bezpieczeństwa. Wcześniej nie wahał się
na sesji atakować pojedynczych członków zarządu
SKT za związki z PZPR, skądinąd standardowe
w jego własnej rodzinie.

► Str. 3

Udany III kwartał dla Grupy
Energa.

► Str. 7

Gdańsk świętował niepodległość



► Str. 5 i 6



Akapit wydawcy

Raczej polityczne wyrachowanie niż skleroza.

W każdym razie i przy każdej okazji Paweł Adamowicz zapewnia, że media publiczne, jak za komunizmu kiedy się kształcił i podróżował do USA, są reżimowe - są "zaprzeczeniem mediów publicznych".

Prezydent jest dzielny, więc nie udaje jak wielu, że nie było zamachu na wolne media. A skoro PiS kolonizuje

instytucje, skoro jego kandydaci na prezydentów kryją się w studiach telewizji Jacka Kurskiego - bez epitetów lub z epitetem w zależności od kondycji własnej i pory dnia - która codziennie ich pokazuje, to obronę demokracji P. Adamowicz wziął na siebie osobiście.

Nie zawsze jednak było tak źle. Jest listopad 2014 roku, kilka dni do wyborów. W komfortowym studiu TVG kryją się trzech prezydenci obgryzający leniwie "Kość niezgody" pod batutą red. Janusza Trusa. To trzech "pomorskich muszkieterów", "panów czcigodnych", których los wnet w rękach wyborców, żadna tam debata z oszołomami z opozycji. Sami swoi.

Prowadzący pełen zachwytu nad ich pracą: "dobrze bo Polskie, a jak pomorskie to

Tele-wizje Adamowicza

jeszcze lepsze, z dnia na dzień nam się rozwija". Ale jest niepokój, bo to może ostatni raz tej władzy, bo grozi przeciętnemu wyborcy jakiś polityczny wybrzyk posłów i senatorów, jakaś kadencyjność, a przecież można sprawdzonych samorządowców i 50 lat wybierać. Tak marzy prowadzący, a goście uradowani.

I podaje łapę prezydentowi Gdańska.

"Pana obrzucono takim błotem, dobrzy ludzie wyrzucają

panu różne rzeczy, musiał się pan tłumaczyć, że umie pan grać na giełdzie, że jest pan

zaradny, że człowiek uczciwie zarabia pieniądze".

Tak niewątpliwie wygląda przyzwoita niereżimowa telewizja publiczna. Warto wtedy było płacić abonament, nawet można było siebie w nagrodę obejrzeć w transmisji każdego meczu gdańskiej Lechii w przyjaznej pogawędce z dyrektorem TVG, aktywistą Ordynackiej i zwierzchnikiem parkingu.

Tak to niewątpliwie była dobra publiczna telewizja re-

alizująca art. 21 ustawy o radiofonii.

W tej sprawie rada pro-

gramowa TVG jednomyślnie uznała, że ówczesna telewizja publiczna w Gdańsku unikała poważnych debat, dawała pierwszeństwo pogłodom i opiniom urzędujących przedstawicieli administracji lokalnej przed propozycjami opozycji.

Dziś za taką telewizją w Gdańsku tęskni prezydent miasta, a jego partyjny kolega, Janusz Lewandowski, takiej telewizji domaga się w Brukseli. Nie od dziś

wiadomo, że dobra była tylko telewizja Jana Dworaka i Juliusza Brauna. Kiedy ten drugi hurtem zwalniał dziennikarzy Paweł Adamowicz nie czuł żadnego osobistego dyskomfortu, nie bronił ani ludzi, ani instytucji. Co innego teraz, kiedy pytania o fałszywe oświadczenia majątkowe, 36 kont, darowizny od pradziadków, schowki domowe i oszustwa podatkowe frapują opinię publiczną. Tacy dziennikarze gorsi od komunistów, którzy wyginęli. Trzeba być twardym i mieć własny portal za pieniądze niewłasne. Tam reżim redakcyjny wyklucza bazgranie o procesie prezydenta.

Marek Formela

F(ig)raszka

Chłopcy z Unii Europejskiej
Wiedzą lepiej co na Wiejskiej
Żadnych prawnych reform więcej
Tu Tusk patrzy wam na ręce!!!
W blokach czeka już Trzaskowski
Co ma zawsze czyste włoski
I tak pięknie się weseli
Na myśl samą o Brukseli
Niechaj głos Brukseli nigdy nie
zagaśnie
Kto myśli inaczej niech go piorun
trzaśnie

Liczb

935 zł

kolacja miejska dla gości z
Baia Mare

1000 zł

honorarium za wystąpienie na
panelu obywatelskim w Gdańsku

90 tys. zł

dotacja dla Stowarzyszenia
Społeczny Urząd Miasta
na organizację Parady
Niepodległości

Cytat tygodnia

- Zmitologizowaliśmy Google
tak jak Facebook. Traktujemy te
narzędzia bardzo bezrefleksyjnie
i chyba także z pewną dozą
niefrasobliwości. Uważamy, że
to narzędzie jest neutralne. A tak
nie jest! Choćby dlatego, że
zastanawiamy się, czy to nie jest
element szóstej władzy. Czwarta
to oczywiście media masowe,
piąta - media społecznościowe.
Natomiast szósta - to władza
algorytmów. Jest specyficzna, bo
jest po pierwsze niewidoczna,
po drugie jest to władza bardzo
ciekawa, bo selekcjonuje
informacje, a za każdą selekcją
idzie jakaś opresja - prof.
Jan KREFT, medioznawca,
przewodniczący rady nadzorczej
Radia Gdańsk.

- Na razie nie będzie połączenia
Lotosu z Orlenem. Rozmawiałem
z ministrem Tchórzewskim
i potwierdził, że na razie nie
będzie żadnych zmian. Zawsze
się temu sprzeciwimy. Lotos jest
bardzo ważną instytucją dla
Pomorza (...). Ale nie wiem, co
będzie w następnej kadencji... -
min. **Kazimierz SMOLINSKI**.

"Rozmowy kontrolowane" -
RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Dobrze jak od czasu do czasu pewne
epoki zamykamy i otwieramy nowe

Rozmowa z Pawłem Braunem, dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki
Publicznej im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku



- Można powiedzieć, że z końcem
tego roku skończy się pewna
epoka w historii Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki
Publicznej w Gdańsku - po
21 latach pracy, w tym ośmiu
kierowania placówką, opuści
pan Bibliotekę.

Być może, ale chyba do-
brze jak od czasu do czasu
pewne epoki zamykamy
i otwieramy nowe. Za każ-
dym razem nowe otwarcie
jest wielką szansą na to, że
ktoś nada nowy rozpęd, nowy
impet, być może zrealizuje
nowe pomysły. W przypadku
takich stanowisk dobrze
jak następuje co jakiś czas
odświeżenie myślenia o swo-

jej wizji. Nie zawsze stałość
zarządzania jest zaletą samą
w sobie.

- Chyba nie było łatwo pożegnać
się z dużą częścią życia. Był
pan związany z Biblioteką
przez 21 lat.

- To prawda. To nie była
łatwa decyzja, ale koniecz-
na. Była poprzedzona bardzo
długim zastanowieniem. -

**Co uważa pan za swoje
największe osiągnięcie pod-
czas kierowania przez 8 lat
Biblioteką?**

- Przed wszystkim zmia-
nę wizerunku tej instytucji
wśród mieszkańców. Z pro-
stego magazynu książek stała
się instytucją niezwykle ak-

tywną społecznie, która sku-
pia wokół siebie najbardziej
aktywnych gdańszczan i po-
zwala im realizować swoje
pomysły. Ani młodzi ludzie,
ani ci najbardziej dojrzały nie
mają żadnych oporów, żeby
do nas przychodzić i opo-
wiadać o swoich pomysłach.
A my mamy wystarczające
możliwości, środki i zaplecze,
żeby im pomagać realizować
te pomysły.

**- Kierował pan Biblioteką
w okresie gdy coraz większą
konkurencją dla książki stały
się inne media i technologia.**

- To prawda, ale my od po-
czątku mówiliśmy, że książka
jest jednym z mediów, które
po pierwsze oferujemy na-
szym czytelnikom, po drugie
jest jednym z mediów, które
może przybliżyć ich do zro-
zumienia świata. Oferowa-
liśmy też środki przekazu
w coraz nowocześniejszych
formach. Pomimo drama-
tycznego spadku na terenie
kraju ilości osób czytających
w Gdańsku ta liczba cały czas
była na bardzo wysokim po-
ziomie. Przez pierwsze lata
gwałtownie rosła, jakby na

przekór wszelkim tenden-
cjom ogólnokrajowym. Być
może ta oferta była bardziej
dopasowana do realnych
oczekiwań naszych odbior-
ców.

**- Od stycznia podejmuje pan
kolejne wyzwanie związane
z biblioteką, ale nie w Gdańsku
tylko w Łodzi. Jakie zadanie
pana czeka?**

- Tak naprawdę trzeba tam
dopiero utworzyć Bibliotekę
Miejską, która obecnie składa
się z pięciu niezależnych jed-
nostek. Trzeba wykorzystać
efekt synergii tych wszyst-
kich jednostek i utworzyć
jedną silną instytucję, która
będzie dbała o wizerunek
książki i biblioteki, będzie
inaczej zarządzała jako duży
konglomerat bibliotek pu-
blicznych na terenie miasta
wszystkimi filiami i pracow-
nikami, bo wierzymy, że dzie-
ki temu da się bardziej efek-
tywnie wykorzystać potencjał,
który już tam jest.

**Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz
fot. WiMBP**



Posłanka Agnieszka Poma-
ska (PO), być może preten-
dentka do fotela prezydenta
nadmotławskiego grodu w
schedzie po Pawle Adamo-
wiczu, okazała się wnikliwym
wiedzem. Zatrzaszczyła się o
film, który był emitowany w
Muzeum II Wojny Światowej.
Przenikliwe przypatrywała
się jego rozmaitym sekwen-
com.

Agnieszka Pomaska dyna-
micznie i ze swadą, której nie
powstydzilby się Zygmunt
Kałużyński broniła tezy, iż
poprzedni film, wieńczący
wystawę Muzeum II Wojny
Światowej, miał być zwień-
czeniem idei paneuropejskiej,
czy lepiej - idei opisanej przez
Friedricha Naumanna jako
Mitteleuropa.

Kino to najważniejsza ze
sztuk - mawiał Włodzimierz
I. Uljanow. Zadanie przenie-
sienia tego spostrzeżenia na
taśmę filmową przypadło do
realizacji wielkiemu twórcy
Sergiuszowi Eisensteinowi

(vide jego genialny obraz
„Aleksander Newski”), dzięki
któremu tzw. intelektualści,
a w ślad za nimi zachod-
nia opinia publiczna, żyje w
przeświadczeniu, że bolsze-
wicki przewrót, nazywany
Rewolucją Październiko-
wą, którego setną rocznicę
mamy za sobą, rozpoczął się
sceną szturm na siedzibę

kimkolwiek są. Wojna jest
czymś złym. To fakt i oczy-
wistość, pani posłanko. Dla
Polski i innych narodów Eu-
ropy środkowej i wschodniej
II wojna światowa, a raczej
jej skutki de facto kończyły
się po roku 1990.

Posłanka PO zauważyła, że
usunięty z wystawy film poka-
zywał "obrazy wojny, która

„Solidarność” na gdańskich
ulicach? I dziwnym trafem,
zupełnie nie zamierzonym,
jest nim Paweł Adamowicz,
dobrodziej z miejskiej kasy
rozmaitych przedsięwzięć
publicznych i prywatnych?
Szermierz l'ancien Régime?

Nic bardziej subtelnego w tym
przesłaniu chyba nie mogło
się nam przytrafić.

Ostatni partyzant, czyli film
najważniejszą ze sztuk

Rządu Tymczasowego Rosji,
czyli Pałac Zimowy. Otóż
reżyser Eisenstein w swoim
„Październiku”, zrealizowa-
nym na 10. rocznicę bolsze-
wickiego przewrotu, stworzył
specyficzną, bolszewicką „ha-
giografię”. W rzeczywistości
Pałacu broniła kompania
kobieca i garstka ochotników,
a szturm w rzeczywistości był
mozolnym przedostawianiem
się do pałacu kilkuset rewolu-
cjonistów – przez wejście
kuchenne i okna na zaplecze.
Podobnie trudno odmówić
wielkiego talentu, oddanego
w służbie innej idei totalnej,
Leni Riefenstahl.

Jednak historia pozostaje
nauką opartą o swoją me-
tologię, nie zobrażowaną
ideologię, czy przekaz „nad i
podprogowy”. Uwolnić film –
to dobre hasło na kampanię.
Tryb natychmiastowy jest
tu jak najbardziej wskazany.
Należy się to Europejczykom,

jeszcze gdzieś się toczy na
świecie, która nie zniknęła z
naszego życia” i jest przestro-
gą „przed złem wojny”. Film
ów miał bowiem udowodnić
teorię, iż skoro na świecie
dzieje się źle, trzeba o tym mó-
wić i uświadamiać. Wówczas
zapanuje pokój i szczęście.

Z kończącego wystawę fil-
mu ze ścieżką dźwiękową
Edith Piaf, Beatlesami, The
Animals i ich "The House of
the Rising Sun" wynikało
jednak to, że wszystkie woj-
ny toczą się przeciw o pokój.
Takich pożytecznych idiotów
wyprodukowała zachodnia
popkultura bez liku. Taki jest
ich poziom empatii, niczym z
wypowiedzi podczas wyborów
Miss World.

Czy jednak rzeczywiście
paneuropejskim symbolem
transformacji roku 1989 (ko-
ślawej, ale to inna historia),
ma być wysoki, młody stu-
dent w okularach, skandujący

No cóż, skoro film "Niezwycię-
żeni" pokazuje przebieg
wojny z polskiej perspektywy
i podkreśla rolę Polaków w
Europie jest szkodliwy. Tym
bardziej, że nie ma w nim
jednej z ikon „Solidarności”,
czyli prezydenta Gdańska.

Dojdzie więc do zatarcia
światowej i europejskiej wy-
mowy wystawy.

Okazuje się, że nadal warto
niektórym politykom przy-
pominać, by ich wyzwolić z
kompleksu parweniusza, że
jesteśmy dumni, z tego, iż
jesteśmy częścią Europy. I to
nie od dwóch dekad, ale od
czasu, kiedy Mieszko I pod-
szedł do chrzcielnicy w Wiel-
ką Sobotę 966 roku i zaczął
tkać ośnowę, na której on i
Bolesław Chrobry zbudowali
państwo.

Artur S. Górski

Personal

✓ Europoseł PO **Janusz Lewandowski** namawiał parlamentarzystów do przyjęcia rezolucji w sprawach wewnętrznych Polski - bo wycinka Puszczy Białowieskiej, bo Konstytucja naruszana, bo zamach na sądy, bo media zawłaszczone. Następnie polityk, który pobierał w Brukseli podwójne wynagrodzenie - jako były komisarz świadczenie przechodnie i jako europoseł, razem ok. 14 tys. euro co miesiąc - przezornie wstrzymał się od głosu, podobnie jak **Jarosław Wałęsa**, kandydat na kandydata na prezydenta Gdańska

✓ Gdańsk po raz 17 przyzna nagrody dla młodych twórców. Wśród 16 nominowanych artystów są: **Piotr Biedroń** - aktor, **Alicja Buładza-Fankidejska** - rzeźbiarka, **Tomasz Chyla** - skrzypek, dyrygent, **Kamil Cieślak** - kompozytor, **Klaudiusz Grabowski** - historyk sztuki, **Michał Jaros** - aktor, **Martyna Jastrzębska** - malarka, **Arnaud Kamiński** - skrzypek, **Rafał Kłoczko** - dyrygent, **Kamil Kocurek** - grafik, **Michał Miziński** - fotograf, **Wiktor Patok** - tancerka baletowa, **Diana Ronnberg** - artystka multimedialna, **Maciej Wiktor** - reżyser, **Ignacy Jan Wiśniewski** - muzyk, **Rafał Wojczal** - fotograf, zespół Algorithm.

✓ **Basil Kerski**, dotychczasowy szef ECS, jest jedynym kandydatem, który ubiega się o funkcję dyrektora Europejskiego Centrum Solidarności na kolejną kadencję. B. Kerski zarządza ECS-em od jego powstania.

✓ Przyznano stypendia kulturalne dla młodych gdańskich twórców. Otrzymali je: **Kamila Chomicz**, **Hanna Gąsiorowska**, **Stanisław Gierada**, **Piotr Kowalkowski**, **Kora Kowalska**, **Katarzyna Marciniak**, **Emil Miszk**, **Teresa Płotkowiak**, **Jan Szczypka**, **Stefan Wesołowski**, **Marcin Zawicki**. Na ten cel z budżetu Gdańska przeznaczono 46 200 złotych.

✓ Organizatorem kolejnej gdańskiej parady 11 listopada było stowarzyszenie Społeczny Urząd Miasta (SUM) które na swoją działalność statutową otrzymało z budżetu gminy 90 tys. złotych. Zarządzanie tymi środkami należy do **Lecha Parella**, **Michała Juszczakiewicza** i **Marka Lesińskiego**, z zarządu ubył **Adam Hlebowicz**, wieloletni szef SUM. Nadzór nad działalnością zarządu sprawują: **Janusz Karc**, **Tomasz Rozwadowski** i **Mariusz Kowalik**. Celem statutowym stowarzyszenia jest dbałość o wszechstronny rozwój Gdańska i regionu, ale także... działalność agencji reklamowych.

✓ **Andrzej Jaworski**, b. członek zarządu PZU SA, został powołany na stanowisko wiceprezesa zarządu Krajowej Spółki Cukrowniczej. W zarządzie będzie odpowiadał za rozwój i inwestycje. Funkcję prezesa objął prof. **Henryk Wnorowski**, dotychczas członek rady nadzorczej, dziekan wydziału ekonomii Uniwersytetu w Białymstoku. A. Jaworski był w ostatnich wyborach samorządowych kandydatem Prawa i Sprawiedliwości na stanowisko prezydenta Gdańska. Wszedł do drugiej tury, w której uzyskał poparcie 40 proc. wyborców. Od lat konsekwentnie krytykuje politykę **Pawła Adamowicza**. Był gdańskim radnym, posłem PiS, a po przejściu do PZU zajmował się nadzorem nad spółkami zagranicznymi i PZU Zdrowie. W maju b. roku złożył rezygnację w związku z wykonaniem zadań, które wynikały z powołania

Obluda według Karnowskiego - korty dla b. esbeka i kumpla z wyborów

Jacek Karnowski, wbrew prawomocnym orzeczeniom sądowym, przekonywał radnych sopockich, by przekazać korty za 4200 zł rocznie nowemu stowarzyszeniu, którego założycielem był członek jego ugrupowania wyborczego, Jarosław Zieliński. Karnowski nie poinformował radnych, że wśród założycieli jest także były funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa. Wcześniej nie wahał się na sesji atakować pojedynczych członków zarządu SKT za związki z PZPR, skądinąd standardowe w jego własnej rodzinie.

Na liście założycieli STK, stowarzyszenia, które powstało bezpośrednio po zawieszeniu zarządu SKT - wniosek Karnowskiego sędzia Anna Koziarska rozpatrzyła na posiedzeniu niejawnym w 8 dni od złożenia!!! - do prze-

jęcia sopockiego kompleksu sportowego znajduje się tymczasem b. funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa, starszy kapral Andrzej Kidoń, młodszy inspektor w wydziale paszportów w komendzie miejskiej MO w Gdyni,

zintegrowanej w latach 60 z SB. Jego zwierzchnikiem był wówczas Marek Szubalak, funkcjonariusz SB, który zrobił w tym pionie sporą karierę. Nic dziwnego, w stanie wojennym prymitywnie, lecz skutecznie uniemożliwiał gdańskim sportowcom wyjazdy na zawody Pucharu Europy.

A. Kidoń karierę w SB rozpoczął 1 stycznia 1975 roku jako referent paszportowy w komendzie w Gdyni. W celu poprawy jego umiejętności oceny wniosków paszportowych - dane o poglądach, krewnych zagranicznych, przynależnościach - szeregowego Kidonia skierowano na niezbyt intensywny kurs dokształcający. Od 22 marca do 3 kwietnia A. Kidoń przeszedł krótkoterminowe szkolenie pionu paszportów. Karierę w SB zakończył 30 czerwca 1979 roku i został magazynierem w Petrobalтику,

firmie państwowej założonej przez władze PRL, ZSRR i NRD do poszukiwań ropy na Bałtyku, ściśle nadzorowanej przez ówczesne służby i departament III SB.

Mimo stanowczej i jednoznacznej argumentacji prawnej Elżbiety Jakubiak, nowej przedstawicielki sądowej do poprowadzenia spraw SKT, radni sopocy dysponując niepełną wiedzą i ulegając wcześniejszej argumentacji prezydenta o miejskiej naturze kompleksu kortów, wyrazili zgodę na podpisanie umowy w trybie bezprzetargowym ze wskazanym podmiotem. Nikt nie pytał ani o dorobek stowarzyszenia założonego ad hoc w prywatnym mieszkaniu, ani o okoliczności czasowe jego powołania, ani skład osobowy...

"GG" zapytała radnych sopockich, czy głosując w tej sprawie, wiedzieli, że założycielami klubu, które-

mu przekazują w bezprawną dzierżawę 4 hektary terenów sportowych są b. funkcjonariusz SB i były kandydat na radnego z komitetu "Platforma Sopocian", który wspólnie z J. Karnowskim rozdawał ulotki przed dworcem?

Radni PiS, Michał Stróżyk i Andrzej Kałużny, wniosku prezydenta nie poparli. Radny **Bartosz Łapiński** po krótkim namyśle odpowiedział: - Podczas głosowania dotyczącego zgody na odstąpienie od obowiązku przetargowego zawarcia umowy dzierżawy na 20 lat nie poparłem uchwały z uwagi na niejasną sytuację prawną terenu, związaną z szeregiem toczących się postępowań sądowych, jak również krótki okres funkcjonowania stowarzyszenia, z którym przewidywano zawarcie umowy. Nie znam listy ani biografii członków klubu STK, choć wiem, iż z klubem związany jest co-

najmniej jeden był kandydat na Radnego Miasta Sopotu, były członek SKT.

Piotr Meler, nieco zakłopotany odpowiedział szybko: - Nie wiedziałem, ale w tej sytuacji będę robić wszystko, aby grunt powrócił do SKT.

Piotr Bagiński z ugrupowania prezydenta milczy jak zakłęty.

- W momencie głosowania nie mieliśmy wiedzy na temat poszczególnych członków stowarzyszenia - odpowiedziała **Grażyna Czajkowska** w imieniu radnych "Kocham Sopot".

- Nie jestem zdziwiona - mówi "Gazecie Gdańskiej" **Elżbieta Jakubiak**. - Pan prezydent uważa miasto za swoje lenno, w sprawie SKT idzie na skróty w każdym wymiarze. Nie wróżę tej postaci dobrej przyszłości...

(mag,st)

PiS ma plan skrojony nie na jedną kadencję

Z dr Krzysztofem Piekarskim, politologiem, pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Zakładzie Teorii Polityki Instytutu Politologii UG rozmawia Artur S. Górski

- **Polska rośnie w siłę... Potrafimy wykorzystać falę wzrostu w regionie?**

- I spory strumień pieniędzy idzie na projekty socjalne. Sfery aktywności władzy są, ze swej istotny, bardzo różne. Akurat polityka społeczna jest prowadzona sprawnie. Nie nazywam jej socjalną, czy „socjałem”, bo ten ma skojarzenia czysto pomocowe. W sferze społeczno-ekonomicznej, mimo czarnowidztwa, udało się zachować równowagę, a w sferze gospodarczej osiągnąć postęp w porównaniu z rządami PO i PSL, których część przypadła na światową recesję. Mateusz Morawiecki może być uznany za magika (śmiech). Jednak jego optymizm będzie zwerfowany danymi z całego roku, bilansem inwestycji, ściągłości i zwrotu VAT itd.

- **W tempie wzrostu PKB ustępujemy tylko Rumunii, Łotwie, Estonii i Czechom, a tam przecież PiS nie rządzi...**

- Ten sukces ekipy PiS i sprzymierzeńców jest pochodną trendów w tej części Europy. Nie ma żadnej katastrofy, którą wieszczili poprzednicy tej ekipy, wskazniki idą do góry. Do tego zabiegi socjalne jak programy z plusem, czyli „500 plus”, „Mieszkanie plus”, sprawia-

ją, że powiększa się grono myślących, że jest lepiej niż było. Niezależnie od opinii o skuteczności demograficznej to sfera ubóstwa realnie się zmniejsza.

- **Zatem pakiet socjalny „na plus”. Jest też ukłon w stronę biznesu w myśl zasady co nie jest zabronione jest dozwolone. Rząd przyjął w tym tygodniu „Konstytucję Biznesu”, czyli pakiet ustaw reformujących prawo gospodarcze. Przy okazji stracą pracownicy. To przedsiębiorca będzie miał rację. Czy oznacza to korektę polityki PiS na rzecz tworzenia warunków do większej swobody przedsiębiorców, a w ślad za tym czekają nas protesty pracownicze?**

- Autorstwo tego pakietu przypisywane jest Mateuszowi Morawieckiemu, ten, nim został wicepremierem, był bankierem. Sens tych jego działań widzę w oliwieniu mechanizmu napędzającego, a przynajmniej podtrzymującego, tendencje w gospodarce. Ów mechanizm będzie właśnie dopieszczany przez mających inwencję, przez przedsiębiorców, znających się na gospodarce, na produkcji wysoko przetworzonej. Jeśli przy tym nie zadba się o pracowników można się spodziewać wizy-

ty związkowców w stolicy, a być może i strajków.

- **Rolą związków zawodowych przecież nie jest zadbanie o dobre samopoczucie ludzi władzy?**



- Związki zawodowe, a szczególnie ten ogólnopolski i największy, czyli „Solidarność”, znalazły się blisko rządzących, pokładając nadzieję w realizacji ich postulatów. Co się zresztą w części zaistniało w przypadku przywrócenia wieku emerytalnego, czy stopniowego podnoszenia płacy minimalnej. Jednak widzę pola, na których iskrzy. I do tego iskrzenia będzie dochodziło. Nauczyciele upominają się o podwyżki, rozpalili się spór wokół postulatu niedziel wolnych od handlu, w który zabrnął dawny związkowy przewodniczący, dzisiaj poseł, Śniadek. W końcu związkowcy dojdą do przekonania, że czas zachować się jak związkowcy, a nie jak

zaplecze służące partii politycznej.

- **Przewodniczący „Solidarności”, były komandos, Piotr Duda, jest zbyt łagodny? Dzięki umowie „Solidarności” z**

przyszłym prezydentem Andrzejem Dudą, tenże zyskał kilkaset tysięcy kluczowych głosów i zyskało też PiS, więc ma pewne zobowiązania?

- Będzie iskrzyć, gdy PiS postawi na liberalizację sfery gospodarczej, gdy związki skupią się na tym, jak pracownicy odbierają zmiany. Zmieniające się rzeczywistość i relacja pracownik-pracodawca wymaga baczniejszego przyjrzenia się. Nie deklaracje, nie intencje, ale właśnie rzeczywistość jest ważna.

- **Przed nami wybory samorządowe na jesień 2018 r. Już gotuje się kociol z ordynacją. Trudno oprzeć się wrażeniu, że rządzący znów kalkulują, które zmiany w ordynacji**

spowodują, że ich formacje uzyskają w wyborach korzystniejsze rezultaty...

- Prawo wyborcze i sposób liczenia głosów, ma wpływ na wynik. Gmeranie przy ordynacji jest pokusą, której ulegały i ulegają wszystkie formacje rządzące. Przecież chcą sobie zapewnić warunki powodzenia i kolejną kadencję. Dla PiS szczególnie ważne jest wypracowanie pomysłu na zdobycie władzy w większych miastach, w których dominują inne formacje, czy komitety. Nie mam na myśli dylematów czy korzystać z metody d'Hondta czy Sainte-Laguë'a. Nowy projekt ordynacji ma sprawić, że te marzenia o dużych miastach staną się bardziej rzeczywiste. Siła partii rządzącej i instrumentarium jakie ma, może przynieść efekt. Poczekajmy jak się ordynacja skryształizuje.

- **Przełoży się efekt ogólnopolski na regiony i gminy?**

- Ogólnopolska opozycja może mieć trudność z utrzymaniem stanu posiadania w samorządach, w większości których opozycją nie jest. Jeśli PiS przejmie kontrolę nad samorządami nastąpi dopełnienie idei, które towarzyszą obozowi, jak się sam określa, dobrej zmiany.

- **Głównym tematem przy ordynacji są jednomandatowe okręgi wyborcze. Ich zwolennicy podkreślają, że jest to najprostszy system wybierania przedstawicieli, a wybrani ponoszą osobistą**

odpowiedzialność za swoje działania. Paweł Kukiz od lat krzyczy, że obecnie nie głosujemy na obywatela, tylko na tego, kogo skazał palcem partyjny lider.

- W przypadku JOW-ów widzę inny scenariusz. O ile mi wiadomo prezes Kaczyński nie był i nie jest zwolennikiem JOW-ów, jest rezerwa wobec tego rozwiązania w PiS. Reguła, że zwycięzca bierze wszystko jest też słabo posadowiona w świadomości wyborców. Raczej JOW-y się nie utrzymają, nawet w ich obecnej formie. Ale poczekajmy do wczesnej wiosny, kiedy, jak przewiduję, poznamy szczegóły ordynacji. Jesteśmy na rok przed końcem kadencji samorządów. Struktury Zjednoczonej Prawicy zechcą na jesieni 2018 potwierdzić, że chcą swoją obecność zapewnić na dłużej niż jedna kadencja.

- **Ze skompletowaniem list tego obozu nie będzie kłopotu?**

- Po sukcesie 2015 roku, nie. Jeśli kłopot będzie to z jakością kandydatów, skoro kadry zostały zassane do Warszawy lub rzucone do rozmaitych regionalnych urzędów i instytucji. Nastąpi więc poszerzenie spektrum o środowiska i ludzi nie identyfikowanych teraz z partią rządzącą, ale mających jakiś dorobek. Będą więc prowadzone łowy (śmiech). Dobrym gospodarzom nie nie zagrozi, inni będą musieli zmierzyć się z własnym niepokojem i z łaską wyborców.

W TVP3 o konflikcie w Operze Bałtyckiej: trzeba szukać porozumienia i starać się o pieniądze

TVP3 Gdańsk w programie „Pomorze Samorządowe” zajęła się palącym konfliktem w Operze Bałtyckiej. Pierwsza emisja miała miejsce 13 listopada br. Prowadzący dyskusję na telewizyjnej antenie Paweł Świąć i Bożena Olechnowicz oraz zaproszeni goście, w tym przedstawiciele strony związkowej m.in. Anna Sawicka z NSZZ „Solidarność” w operze i Agnieszka Halman ze Związku Zawodowego Polskich Artystów Muzyków Orkiestrowych przedstawili przyczyny konfliktu i próbowali znaleźć drogi wyjścia z patowej sytuacji. Niewiele miał do powiedzenia obecny dyrektor Opery Bałtyckiej.

„Stop niszczeniu Opery Bałtyckiej” to główne hasło pracowników Opery. Widzów wchodzących na spektakle „Requiem” wita więc trwające kwadrans milczenie aktorów. Taka forma strajku, która nie powoduje zerwania spektakli jest oznaką szacunku dla widzów. Nie jest to fanaberia wrażliwych artystów. To dramatyczny głos, który ma doprowadzić do rzeczowego dialogu w obliczu konfliktu dyrektora z pracownikami. Ma on związek z upominaniem się pracowników tej instytucji kultury o godne warunki pracy, wyższe pensje i organizację pracy.

Dramatyczny protest artystów i pracowników technicznych tej podległej marszałkowi woj. pomorskiego instytucji kultury ma związek z potwierdzonym przez in-

spekację pracy łamaniem praw pracowniczych, uchybieniami w czasie pracy, zwolnieniem z pracy związkowych działaczy i zapowiadaniem przez dyrektora dalszymi zwolnieniami. Sam marszałek woj. pomorskiego Mieczysław Struk utrzymuje, że nie jest stroną sporu.

Przypomnijmy, że 19 i 20 października br. w Operze Bałtyckiej przeprowadzono referendum strajkowe. Uczestniczyło w nim 137 osób. 119 opowiedziało się za strajkiem, 17 biorących udział w referendum było przeciwko, jeden głos był nieważny. Strajk rozpoczął się w sobotę 28 października br. Tego dnia przed „Requiem” Gabriela Faurego, czyli najbardziej, po „Requiem” Mozarta, znanej muzycznej (nomen omen) mszy żałobnej,

W toku jest postępowanie prowadzone przez gdańską prokuraturę w sprawie łamania przepisów prawa pracy przez dyrektora oraz utrudniania działalności związkowej.

Podczas programu TVP3 Gdańsk dyrektor Kunc utrzymywał, że nie jest w żadnym sporze (sic!), a on sam zajmuje się zarządzaniem operą w ramach dotacji urzędu marszałkowskiego (15,4 mln zł). Twierdził też, że „z bólem” podejmuje decyzje o ograniczeniu zatrudnienia.

Anna Sawicka, koncertmistrz wiolonczel orkiestry Opery Bałtyckiej, przewodnicząca NSZZ Solidarność w operze, zabierając głos stwierdziła, że mimo zwiększonej dotacji średnie wynagrodzenie artystów spadło o sto złotych, a zamiast dialogu dyrektor opery zwolnił działaczy związkowych.

- Związki zawodowe kontrolują działalność dyrektora w trosce o los opery, tymczasem w sporze zbiorowym otrzymałam wypowiedzenie. Czy chodzi o to by doprowadzić do krachu opery, a deweloperzy już czekają? – mówiła Anna Sawicka,

Agnieszka Halman ze Związku Zawodowego Polskich Artystów Muzyków Orkiestrowych podkreśliła, że nie tylko związki zawodowe są w konflikcie z dyrekcją ale wszyscy pracownicy Opery Bałtyckiej. Wyraziła zdziwienie, że dyrektor utrzymuje, że nie ma konfliktu w sytuacji, kiedy w operze strajk trwa od dwóch tygodni. A nikt z załogi się nie spotkał. Z jej wy-

powiedzi wybrzmiała też troska o przyszłość tej instytucji kultury. Dodała, że w czasie rozpisania konkursu na dyrektora jego zwycięzca Warcisław Kunc (wybrany głosami tak UMWP, jak i MKiDN) nie wspominał o redukcji obsady opery, nie zapowiadał że będzie reedukacja zespołu. Zespół artystyczny, czyli chór, balet i orkiestra i tak jest jednym z najmniejszych w Polsce. Do działalności opery, do wystawiania dzieł operowych konieczne jest minimum obsady.

- Ja wygrałem konkurs. Przedstawiłem koncepcję ile czego się odbędzie, a odbyło się 119 wydarzeń, w tym działania edukacyjne – ripostował dyrektor Kunc.

Jednak, co zauważyli jego oponenci, np. kosztowny spektakl „Nabucco” grany był siedem razy, „Cyganeria” – pięć, a w tym sezonie nie ma planu repertuaru na styczeń. Zatem czy, opera jest jeszcze operą?

Magdalena Romanowska-Niewiadomska, wiolonczelistka, ze ZZ Pracowników Opery Bałtyckiej zwróciła uwagę na atmosferę zastraszania i nieznosnie wysoki poziom stresu, gdyż ludzie po prostu się boją. A tak nie można uprawiać sztuki.

Przysłuchujący się dyskusji Roman Kuzimski, wiceprzewodniczący ZRG, ocenił, że dyrektor mówiąc, że jest menadżerem i artystą nie powiedział, że jest też pracodawcą.

- Spór jest zgłoszony i powinien być negocjowany. Tymczasem liderzy związkowi zostali wyrzuceni na bruk.

Taka ma być metoda rozwiązywania sporów, że wyrzuca się negocjatorów i już nie ma sporu? PIP ustaliła szereg uchybień i dała zalecenia. Po pół roku stwierdzono kolejne uchybienia – dodał Kuzimski.

Z kolei Władysław Zawistowski, dyrektor Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego pokazał się w programie jako zwolennik debaty z udziałem artystów, kręgów biznesowych i melomanów. Jego zdaniem problem jest „strukturalny”. Powtórzył argument o zbyt małej widowni i potrzebie dopłacania do spektakli.

Jednak już dr. hab. Andrzej Januszajtis, znawca dzieł Gdańskich i jak o sobie mówił – śledzący dzieje tej instytucji i bywalec Opery Bałtyckiej od 69 lat, stwierdził:

- Stała się tragedia. Takiego konfliktu nie było jeszcze w jej dziejach. Ludzie z orkiestry, z chóru, z sercem wykonujący prace, idą teraz do opery ze strachem, bo nie znają dnia ani godziny. Nie wolno tak. Trzeba rozmawiać. System nakazowy nawet w więzieniu nie jest zalecany. Apeluję do urzędu marszałkowskiego o stworzenie systemu sponsorskiego. Proszę o prawdziwe spektakle operowe – apelował Januszajtis.

W felietonach przygotowanych na potrzeby programu zwracały uwagę porównania Opery Bałtyckiej z Operą Śląską w Bytomiu i Operą Nova w Bydgoszczy. Okazuje się, że są wyraźne różnice w dochodach z biletów, odpowiednio 967 tys. zł, 2 028 tys. zł oraz 3 947 tys. zł. Tutaj

ważną jest frekwencja, która w tym sezonie zapowiada się większą, ale w poprzednim wyniosła 34,2 tys. widzów, gdy w Operze Śląskiej 86 tys., a w Operze Novej w Bydgoszczy 76 tys. Opera Śląska gra dużo wyjazdowych spektakli i 42 tys. widzów oglądało jej spektakle poza siedzibą opery (vide argument o małej widowni Opery Bałtyckiej).

Szczególnie smutne jest, że w gdańskiej operze część spektakli grana jest we fragmentach z... taśmy.

A przecież opera to instytucja służąca kulturze wyższej. Dr hab. Stanisław Kotliński, artysta i wykładowca, zauważył, że opera we współczesnym świecie przeżywa renesans.

- Czas biegnie, sytuacje się zmieniają i opera się zmienia strukturalnie. Tak wysublimowana sztuka jak opera potrzebuje innego podejścia. Dyrektor menadżer nie może bazować tylko na dotacjach od urzędów czy państwa, ale trzeba się postarać o dodatkowe pieniądze. Trzeba się ruszyć, zaważać o sponsorów. Artysci to ludzie wrażliwi. Zespół musi być zafascynowany dyrektorem, a dyrektor zafascynowany zespołem. Jeśli się nie układa trzeba się przy stole – mówił Kotliński.

W marcu br. wydawało się, że spór jest zażegnany, a w listopadzie dochodzi do zwolnień.

ASG

Dobra zmiana w dyskusji Instytutu Debaty Publicznej

Na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się kolejna merytoryczna dyskusja, tym razem poświęcona dwóm latom dobrej zmiany rządów Prawa i Sprawiedliwości. Organizatorem debaty był Instytut Debaty Publicznej, a jej moderatorem Andrzej Skiba, asystent uniwersytecki, jednocześnie Prezes Zarządu IDP.

Uczestnikami dyskusji była młodzież trójmiejskich liceów i studenci WNS, żywo reagujący na wypowiedziane tezy, podnosząc negujące czerwone lub aprobujące zielone kartki. Dyskutowali posłowie naszego regionu: Magdalena Błęńska - Porozumienie, Grzegorz Furgo - Platforma Obywatelska, Marcin Horała - Prawo i Sprawiedliwość, Ewa Lieder - Nowoczesna.

Marcin Horała (PiS), zwró-

cił uwagę na przełamanie pewnego dominującego przez lata przekonania o „niemożności wprowadzenia zmian”. Chwalił przy tym reformy podejmowane przez Zjednoczoną Prawicę. Grzegorz Furgo (PO) wskazywał na, jego zdaniem, porażki rządu w zakresie przede wszystkim polityki zagranicznej przypominając przegrane przez Polskę głosowanie w sprawie próby zablokowania kan-



dydatury Donalda Tuska na stanowisko Przewodniczącego Rady Europejskiej. Sporo uwagi poświęcił także ostatnim wydarzeniom związanym z Marszem Niepodległości, który 11 listopada przeszedł przez Warszawę.

Reprezentująca Nowoczesną Ewa Lieder, mówiąc

o sukcesach rządu, zwróciła uwagę na wzrost zainteresowania społeczeństwa tematami takimi jak Trybunał Konstytucyjny czy Krajowa Rada Sądownictwa. Nie szczędziła też słów krytycznych zarzucając środowisku Prawa i Sprawiedliwości próby przejęcia kontroli nad

wymiarom sprawiedliwości. Magdalena Błęńska z formacji Porozumienia kładła nacisk na wyzwania gospodarcze stojące przed Polską, zwłaszcza w kontekście problemów z systemem ubezpieczeń społecznych i zapaści demograficznej. W jej opinii deklarowane w sondażach

wysokie poparcie dla partii rządzącej nie jest niespodzianką. Wszyscy uczestnicy debaty wyrażali się bardzo pozytywnie o aktywnej i licznie zebranej na sali młodzieży. Wielu z nich uczestniczyło lub uczestniczy w Gdańskiej i Gdyńskiej Akademii Debaty-programach edukacji obywatelskiej realizowanych przez Instytut Debaty Publicznej. Dyskusje organizowane przez IDP w kontekście np. II edycji Gdańskiego Tygodnia Demokracji spełniają kryteria pluralizmu i otwartości. Pozytywnie o konieczności prowadzenia spokojnego i merytorycznego dialogu, niezależnie od opcji politycznej, wypowiadali się zgodnie wszyscy uczestnicy wydarzenia.

As, Stan

15. Gdańska Parada Niepodległości

Mimo zimna i deszczu gdańszczanie licznie wzięli udział w 15. Gdańskiej Paradzie Niepodległości.

Tradycyjna Gdańska Parada Niepodległości przeszła ulicami Podmłyńską - Wielkie Młyny - Rajską - Jana Heweliusza - Korzenną - Kowalską, a następnie pod pomnik Króla Jana III Sobieskiego przy Targu Drzewnym. W parady wzięły udział liczne grupy rekonstrukcyjne, uczniowie gdańskich szkół, seniorzy, kilkadziesiąt pojazdów. Mimo niesprzyjającej pogody

- zimno i powracające opady deszczu przemarszowi przyglądały się tłumy gdańszczan.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



**Jeżeli jesteś
OSOBA NIEPEŁNOSPRAWNĄ,
SZUKASZ STAŁEGO ZATRUDNIENIA
ORAZ STABILNEJ PRACY**

zadzwoń:

pod nr tel. (58) 554 39 76

lub napisz pod adres:

kadry_security@wp.pl

Kontakt w godzinach 8.00-15.00

Rekonstrukcyjna gala niepodległościowa przed Muzeum II Wojny Światowej

Okolo 150 rekonstruktorów wzięło udział w obchodach Święta Niepodległości zorganizowanych przez Muzeum II Wojny Światowej.

Podczas obchodów Święta Niepodległości pod muzeum można było zobaczyć: Błękitną Armię gen. Józefa Hallera, wraz z czołgiem Renault FT 17, Polskie oddziały z 1920 roku, w tym Powstańców Wielkopolskich, kawalerię, wojska

przeciwlotnicze, wraz z armatą 40 mm Bofors, polskie wojsko z 1939 roku, z samochodem pancernym wz.34, armatą przeciwpancerną 37 mm, oraz bronią zespołową piechoty i motocyklem, spadochroniarzy z Samodzielnej Brygady gen. Sosabowskiego i Polskie Kompanie Wartownicze, wraz z samochodami Dodge Wc54 i Willys MB. Najmłodsi chętni korzystali z okazji do przejażdżki na koniach.

- W ramach obchodów Święta Niepodległości zorganizowaliśmy galę rekonstruktorów - powiedział **Karol Nawrocki**, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej. - 150 rekonstruktorów

prezentowało nie tylko wojska czasu I i II wojny światowej, ale również wojsko polskie okresu przedwojennego. To był przegląd różnorodności wojska polskiego tuż przed wybuchem konfliktu o którym opowiada to muzeum. To symbolicznie wpisuje się w naszą misję. Święto Niepodległości odbyło się przed Muzeum po raz pierwszy, ale na pewno nie ostatni. Jesteśmy zachęcani frekwencją. Pogoda jest fatalna, ale przyszło mimo tego bardzo dużo osób. Warto świętować polską niepodległość. To najpiękniejsze święto w polskim kalendarzu.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz



Udany III kwartał dla Grupy Energa. Dystrybucja motorem rozwoju

– Bardzo dobre wyniki trzeciego kwartału pokazują, że wykorzystaliśmy skutecznie wszystkie przewagi osiągnięte w dwóch poprzednich kwartałach - podkreśla Daniel Obajtek, prezes Zarządu Energa SA. Grupa Energa po trzech kwartałach odnotowała poprawę wyników finansowych i operacyjnych. EBITDA wyniosła 1,6 mld zł i zwiększyła się o 7 proc. Wzrósł także wolumen dystrybucji, produkcji i sprzedaży energii elektrycznej do odbiorców końcowych. W III kwartale Grupa pozyskała także 250 mln euro w formie obligacji hybrydowych na inwestycje w Segmencie Dystrybucji - tradycyjnie największym Segmencie działalności Grupy.

Po dziewięciu miesiącach tego roku zysk netto Grupy Energa wyniósł 559 mln zł (w porównaniu do 74 mln zł w analogicznym okresie 2016 r.). W samym III kwartale EBITDA Grupy Energa wyniosła pół miliarda złotych - o 14 proc. więcej niż rok wcześniej, a wynik netto 71 mln zł (w porównaniu do 190 mln w ub. roku). Warto jednak podkreślić, że zysk netto Grupy przed odpisami aktualizującymi wartość aktywów (zdarzenia jednorazowe o charakterze niegotówkowym) w III kw. br. był z kolei wyższy aż o ponad 80% w porównaniu do III kw. 2016 roku. Dominujące znaczenie dla wyników Grupy w III kw. br. miał niezmiennie Segment Dystrybucja. Przychody tego segmentu były wyższe o 7% niż rok temu. Dzięki podpisaniu z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym umów finansowania hybrydowego, Grupa Energa pozyskała w III kwartale br. 250 mln euro na modernizację oraz rozbudowę aktywów dystrybucyjnych w latach 2017-2019 (szacowane nakłady kwalifikowane w tym okresie to ponad 800 mln euro). Dzięki nowym inwestycjom poprawi się bezpieczeństwo dostaw energii elektrycznej, ograniczone zostaną straty sieci oraz poprawi się jakość obsługi obecnych ponad 3 mln odbiorców.

- Mamy szczególną satysfakcję, bo bardzo dobre wyniki trzeciego kwartału pokazują, że wykorzystaliśmy skutecznie wszystkie przewagi osiągnięte w dwóch poprzednich kwartałach. Mamy stabilną sytuację finansową, dzięki czemu mogliśmy pozyskać zewnętrzne finansowanie na bardzo korzystnych zasadach – podkreśla Daniel

Obajtek, prezes Zarządu Energa SA. – Nie słabnie nasza siła napędowa, czyli Segment Dystrybucji, ale dobre wyniki odnotowaliśmy też w Segmencie Wytwarzania. W wynikach widać efekty rosnącego popytu na nasze usługi, wyższej efektywności aktywów wytwórczych oraz konsekwentnie realizowanej polityki racjonalizacji kosztów. Podzieliliśmy się także zyskiem z naszymi akcjonariuszami. Potwierdzeniem tego, że Grupa znajduje się w dobrej kondycji są m.in. pozytywne rekomendacje analityków dla akcji Spółki.

Segment Dystrybucja wypracował 82% EBITDA Grupy w III kwartale br. EBITDA tego Segmentu była wyższa o ok. 5% niż w roku poprzednim i wyniosła 411 mln zł. Na tak dobry wynik wpłynęła wyższa marża na dystrybucji wynikająca z korzystnej struktury sprzedaży. Pozytywny wpływ miał także niższy poziom kosztów OPEX (głównie odpisy aktualizujące należności). Zysk netto w III kwartale br. był wyższy niż w tym samym kwartale roku poprzedniego o 14 mln zł. Wyższy, o 182 GWh (o 3%) był też wolumen dystrybuowanej energii.

Segment Wytwarzanie poprawił swój wynik EBITDA o 63 mln zł w porównaniu do III kw. 2016 roku. Osiągnięte 90 mln zł EBITDA to efekt wyższych przychodów ze sprzedaży energii elektrycznej, praw majątkowych oraz regulacyjnych usług systemowych. Wzrost produkcji energii elektrycznej w porównaniu do III kw. ub. roku odnotowano we wszystkich głównych aktywach, w elektrowni w Ostrołęce (o 12%), elektrowniach Grupy (o 33%),

źródłach wodnych (o 30%) i wiatrowych (o 26%). Dodatkowo, odnotowano wzrost średnich cen sprzedaży energii elektrycznej w linii biznesowej Elektrownia w Ostrołęce. W III kwartale 2017 roku w Segmencie Wytwarzania dokonano odpisów aktualizujących wartość istniejących farm wiatrowych na łączną kwotę 70,6 mln zł i projekto-

których liczba przekroczyła w połowie br. historyczny poziom 3 mln tzw. PPE, czyli punktów poboru energii. Ta polityka, w połączeniu ze wzrostem średniego zużycia energii elektrycznej przez klientów, przyczyniła się do wzrostu wolumenu sprzedaży detalicznej o 4% w porównaniu do III kw. ubiegłego roku. We wrześniu br. Energa Ob-

żenia zdecydowanej większości certyfikatów za bieżący rok. Pozytywnego wpływu na wyniki należy oczekiwać w kolejnych latach. Będzie on jednak uzależniony od rozstrzygnięć sądowych. Spółka wdraża model biznesowy, w którym pełni rolę integratora produktów i usług zbudowanych wokół energetycznego DNA Grupy. Stale



wanych farm wiatrowych na wartość 4,1 mln zł oraz wartość firmy (goodwill) w wysokości 10,9 mln zł.

Segment Sprzedaż w III kwartale 2017 roku, mimo wyraźnego spadku marży na sprzedaży energii elektrycznej oraz niskich dochodów z obrotu gazem, wypracował dodatni wynik EBITDA na poziomie 13 mln zł. Segment kontynuuje aktywną politykę pozyskiwania klientów,

rót podjęła decyzję o uznaniu długoterminowych umów na zakup zielonych certyfikatów za nieważne z uwagi na tryb ich zawarcia (bez przeprowadzenia przetargu). Wśród nich znalazły się umowy generujące ogromne straty dla Segmentu (rozliczenia oparte o opłatę zastępczą, a nie ceny rynkowe). Decyzja ta nie wpłynie znacząco na wyniki Segmentu w 2017 roku z uwagi na dokonanie umo-

rozwija także elektroniczne kanały obsługi klienta oraz sprzedaży.

Równolegle do modernizacji i rozbudowy infrastruktury dystrybucyjnej, Grupa rozwija projekt inteligentnej sieci elektroenergetycznej. Ma on poprawić efektywność i bezpieczeństwo dostarczania energii klientom, ale także umożliwić korzystanie z nowych usług. Na ten cel Energa Operator pozyskała

z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko na lata 2014-2020 ponad 166 mln zł. To pozwoli obecnie zwiększyć do 240 mln zł pulę środków, które będą przeznaczone na finansowanie przebudowy sieci do standardów Smart Grid poprzez instalowanie inteligentnego opomiarowania oraz budowę systemów magazynowania energii.

Łącznie w trzech kwartałach 2017 roku Grupa Energa zrealizowała inwestycje na poziomie blisko 794 mln zł, z czego 674 mln zł w Segmencie Dystrybucji. Prace obejmowały rozbudowę sieci w celu przyłączania nowych odbiorców i wytwórców. Prowadzono również prace modernizacyjne, które mają poprawić niezawodność dostaw energii elektrycznej. Grupa planowo inwestuje w innowacyjne technologie i rozwiązania sieciowe. W Segmencie Wytwarzania nakłady inwestycyjne dotyczyły głównie remontu w Elektrowni Ostrołęka B. W IV kwartale przewidziane jest zdecydowane przyspieszenie inwestycji Grupy, które powinny przekroczyć 452 mln zł zrealizowane w ostatnim kwartale ub.r.

W III kwartale Energa Operator osiągnęła wskaźniki SAIDI i SAIFI na poziomie odpowiednio 171,7 min./odb. i 1,1 przerwy/odb. Odnotowany wzrost wskaźników SAIDI i SAIFI w III kwartale tego roku w porównaniu do analogicznego okresu 2016 roku wynikał ze zdarzeń niezależnych od spółki. Występujące w sierpniu 2017 roku ekstremalne, nienotowane wcześniej w takiej skali, niekorzystne warunki pogodowe, w tym huraganowe wiatry, doprowadziły do masowych awarii i zniszczenia wielu odcinków krajowej sieci energetycznej. Na terenie obsługiwanym przez Energa, po sierpniowym kataklizmie dostępu do energii elektrycznej nie miało 178,5 tys. odbiorców i 8 tys. stacji transformatorowych (SN/nN), z czego około tysiąc wymagało naprawy lub częściowej odbudowy. Zniszczonych, często do pełnej rekonstrukcji, było w krytycznym momencie 200 ciągów linii przesyłowych, w tym 61 SN. W kluczowym momencie w naprawianiu szkód i przywracaniu dostaw energii brało udział 150 brygad. Sieć dystrybucyjna Energi Operatora była ubezpieczona, dlatego straty w majątku nie przełożyły się na wyniki Grupy.

Galeria Sztuki Gdańskiej



W poszukiwaniu koloru – prof. Aniela Kita

Profesor Anielę Kitę spotykałem już kilkakrotnie, jednak jej malarstwo zobaczyłem po raz pierwszy. Ostatnio widzieliśmy się na wystawie Jacka i Hanny Żuławskich oraz Zygmunta Karolaka wykładowców PWSSP w Gdańsku, którą Aniela Kita kończyła w roku 1963. Teraz w Gdyńskim Centrum Nauki Experiment malarka zaprezentowała przegląd swojej sztuki od początków jej tworzenia, czyli od połowy lat 50. Prezentacja wzbudziła wielkie zainteresowanie, przede wszystkim jednak przyniosła olbrzymią wiedzę na temat jej artystycznej osobowości, artystki odkrywającej nowe konwencje, poszukującej i przybliżającej sens malowania. Istotą jej twórczości jest kolor. Jan Cybis w swoim kapistowskim manifestie z roku 1931, nie tracącym do dziś na aktualności pisał: "Kolor na płótnie powstaje dopiero przez kontrast z innymi kolorami. Kolor nie koncyponowany z założonej gry, a tylko naśladowany kolor z natury - nie działa malarsko. Im kolor będzie słuszniejszy, tym forma będzie pełniejsza (Cézanne) i tym bliższa realizacji plastycznej...". Trudno aby w pełni koncepcja malowania kolorystycznego była wypełniana przez artystkę, ale w dalszej części tekstu powrócę do tej sprawy.



Prof. Aniela Kita (z lewej) z koleżanką malarką Magdą Hejdą Usarewicz

Często kiedy sięgam do artystów związanych z Politechniką Gdańską i okresem w którym rodził się tam drugi ośrodek kształcenia artystów w Gdańsku, za czasów profesorów Władysława Lama i Adama Gerżabka, przychodzi mi na myśl ta wielka tradycja Wydziału Architektury, stworzona już za czasów Wolnego Miasta Gdańska. Tradycja rodzenia się współczesnego malarstwa w mieście nad Motławą. Wydziałem wówczas zarządzali dwaj niemieccy artyści najpierw August von Brandis i po nim Fritz Pühle, wychowawca takich malarzy jak Stanisław Chlebowski, Fritz Heidingsfeld, Susanne Eisendieck czy Heinrich von Luckner. Po wojnie wydział pod okiem profesorów Lama i Gerżabka rozwijał się równie dobrze z takimi wykładowcami jak Aleksander Kobzdej, Kazimierz Śramkiewicz, Anna Fiszler, Zdzisław Kałędkiwicz, Maria Leszczyńska, Zdzisław Brodowicz, Jan Góra czy właśnie Aniela Kita.

Profesor Aniela Kita gdyńska malarka zafascynowana kolorem, rozwijającą swoją sztukę w dwóch kierunkach malarstwa sztalugowego i malarstwa ściennego. Wybitna artystka dobrze rozpoznawalna w środowisku, trochę słabiej w towarzystwie mniej interesującym się sztuką. Twórczość malarki prezentuje wysoki walor artystyczny, po wielu podróżach powstało kilka interesujących cykli, w których kolor często staje się jednym z bohaterów kompozycji. Tworzy

z wykorzystaniem wielu form, technik i tematów. Ta ostatnia wystawa prof. Anieli Kity w gdyńskim Centrum Nauki Experiment wywołała spore zainteresowanie.

- W pierwszej klasie liceum plastycznego w Orłowie malarstwa i rysunku uczyła mnie pani Maria Wlazłowska Epstein. Artystka po krakowskiej ASP wielce zasłużona dla środowiska plastycznego na Wybrzeżu, malująca również stroje regionalne. Drugim moim profesorem malarstwa w liceum był Zdzisław Kałędkiwicz. Jednak jeszcze jako dziecko pierwszych lekcji plastyki udzielał mi artysta malarz z Wilna Waldemar Kaczyński, spotkałam go przy malowaniu cudownych fresków w prezbiterium kościoła św. Wawrzyńca w Wielkim Kacku. Nie doczekały dzisiejszych czasów, zostały zniszczone przez kolejnego proboszcza, nie chcę nawet wiedzieć przez którego. Zawsze byłam zainteresowana kolorem, zawsze kolor mnie pociągał. Kaczyński odkrył i przybliżył mi to pojęcie. Poprosił o namalowanie małego fragmentu pejzażu z domkiem, po namalowaniu zapytał mnie dlaczego dach domu jest czarny,

mówię - że to papa, spojrzysz jeszcze raz, no tak - mieni się kolor niebieski, dopiero wtedy zobaczyłam co to jest kolor lokalny, a co to jest kolor który my odbieramy. W tej czarnej smołowanej papie odbijało się niebo. Uświadomił mi jak się zmienia barwa za pomocą światła. To był początek

lat 50. Pan Kaczyński został aresztowany za poglądy polityczne i nie wiadomo było kiedy go wypuszczą, proboszcz ksiądz Tadeusz Jasiński zaangażował wówczas malarza Kazimierza Ostrowskiego. Miał wykonać sześć scen z życia świętego Wawrzyńca. Narysował je węglem na szarych kartonach. Proboszcz wystawił prace w nawie głównej, parafianie mogli je zobaczyć i wyrazić swoją opinię. Byłam zafascynowana tymi rysunkami.

- Był rok 1952-53, to czas powrotu Kazimierza Ostrowskiego z Paryża.

- Tak, byłam jeszcze na tej słynnej wystawie w sopockim BWA, zamkniętej przez cenzurę. Później już na studiach Kazimierz Śramkiewicz opowiadał nam o tym wydarzeniu. Podczas malowania tych scen w kościele przez Kazimierza Ostrowskiego jako dziecko obserwowałam jego pracę. Spoglądał co rusz na mnie, w końcu zapytał czy chciałabym pomalować, ze strachu pokiwałam głową, że tak. Narysował mi metr stylizowanych gałązek i poszedł na papierosa, w mig to zrobiłam, po jakimś czasie jak nie wracał, to naszkicowałam kolejny metr. Niestety później, akurat w okresie moich studiów „Kachu” był poza szkołą.

- W roku 1957, rozpoczęła pani studia w gdańskiej PWSSP, nastąpiły lata nowego spojrzenia na sztukę, dobiegała era koloryzmu. Nowe idee, wprowadzał przybyły z Anglii, dzięki usilnym staraniom Stanisława Teisseyre, Piotr Potworowski. Studenci zważywali. Każdy choćby przez dziurkę od klucza chciał zobaczyć nowe malarstwo. W jednym z listów do swoich studentów artysta swoje myśli zawarł w słowach ...” Używanie kolorów - farb jako niewolników, zmuszanie ich do tworzenia przedmiotów - jest zbrodnią przeciwko samej istocie światła. Malarz to sługa światła, którego tajemnicę on odkrywa, każdą farbę musi

odkryć i zakochać się w niej, zanim ośmieli się użyć ją jako kolorową płamę...” Kończył się okres odwzorowywania natury. Przypuszczam, że spotkanie w dzieciństwie malarza Waldemara Kaczyńskiego i właśnie przyjazd do Polski Piotra Potworowskiego miały wielki wpływ na przyszłe poglądy. Myślę, że również pani profesorowie Juliusz Studnicki i Jacek Żuławski

gdyńskiej kolegiaty przez słupskie i radomskie witraże, po mozaiki w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Kielcach. Moje projekty zawsze były tworzone z pospolitych materiałów.

Powracając do studiów prof. Potworowski otrzymał pracownię studentów dyplomantów. Wiedzieliśmy, że w jego pracowni dzieją się dziwne rzeczy, czasami przez

traże według swoich technik.

- Pani pejzaże architektoniczne, mocno zakorzenione w podświadomości przeszłości, wyobraźni i refleksu intelektu, zapewne dziś odpowiadałyby wymaganiom jakie przed malarstwem stawiał Piotr Potworowski.

- To wyobraźnia, decyduje o wizerunku, nawet natury nie kopiuję, to może być trudniejsze, ale jest ciekawsze. Natura jest i tak piękniejsza w rzeczywistości. Za moich czasów nie było tak doskonałych aparatów fotograficznych, teraz to co innego, one tę rolę doskonale spełniają i mogą malarzy pejzażu wyręczać. Jestem osobą ciągle poszukującą i mam nadzieję, że ostatnia moja wystawa w Gdyni, potwierdziła wynik tych poszukiwań. Nie ciągnę jednego tematu w nieskończoność, po miesiącu już jest po nim. Poza tym obraz nie wymaga szkicowania, owszem koncepcja powstaje wcześniej, ale obraz jest malowany w czasie rzeczywistym i to daje największą satysfakcję. Ta gdyńska wystawa sprawiła mi wiele przyjemności i jestem z niej bardzo zadowolona.

- Tak, to było wielkie przeżycie, kto nie widział musi poczekać na kolejną prezentację prof. Anieli Kity. Ta wystawa musiała zrobić na widzach duże wrażenie, zmusiła do głębszej obserwacji i poważniejszych analiz. Niosła za sobą intelektualny wymiar malarstwa, czy tak przenikliwy i radykalny, którego oczekiwałby Piotr Potworowski, na pewno nie, bowiem Aniela Kita pozostawia mniej znaków zapytania. Nie zmuszała widza do desperackiego poszukiwania daleko idących pytań. Nie doprowadza swojej twórczości „do ściany”, której zwolennikiem był Potworowski wymagającym od artystów „zanoszenia malarstwa jak najdalej.” Owszem prof. Aniela Kita jest czasami trudna, ale jakże interesująca.

Rozmawiał
Stanisław Seyfried



Aniela Kita, Korpus Chrystusa, okres biały, 1976, olej. płótno

i ich koncepcje na temat koloru ukształtowane w Paryżu miały również znaczenie.

- Na trzecim roku wybieraliśmy specjalizację, wybrałam malarstwo ścienne. Właściwie zajęcia prowadziła asystentka Żuławskiego, Barbara Massalska. Żuławski po wykładzie oddawał jej dalsze prowadzenie zajęć, miała dużo do powiedzenia, właśnie wróciła z Paryża. Bardzo dużo wówczas wykonywałam różnych projektów, które bardzo przydały się w przyszłych moich realizacjach, których jest bardzo wiele, od

otwarte drzwi widać było obrazy, wszystkie w bielach, za jakiś czas wszystkie w czerniach. Byliśmy zachwyceni. Następną szkołę przesłam już w mojej politechnicznej pracy na Architekturze u profesorów Władysława Lama i Adama Gerżabka, gdzie pogłębiłam moją wiedzę malarską na temat zależności koloru i światła. Profesor Gerżabek był świetnym dydaktykiem, spośród tego grona wykładowców on zrobił na mnie największe wrażenie. Był bardzo dobrym malarzem, a do tego robił wspaniałe wi-



SENIORZY Z ENERGIA

Mają szybką pomoc medyczną!

Coraz częściej potrzebujesz wsparcia lekarza w nagłych sytuacjach? Dzięki nam nawet w takich chwilach, możesz czuć się bezpiecznie!

Odwiedź jedną z naszych placówek
lub zadzwoń pod numer 555 555 580.



Energa

Koszt połączenia z numerem infolinii 555 555 580 zgodnie z taryfą Twojego operatora.

Tak pojedzie NICE 1. Liga - składy drużyn na sezon 2018

Do godz. 24.00 we wtorek 14 listopada kluby żużlowe mogły kontraktować zawodników na sezon 2018. Po najciekawszym od lat okresie transferowym w wielu klubach doszło do poważnych zmian. Przedstawiamy składy rywali Wybrzeża w NICE 1. Lidze Żużlowej.

Okres transferowy był bardzo burzliwy. Już dawno nie było takich rozszarad w praktycznie wszystkich klubach. Największe zmiany dotknęły kluby PGE Ekstraligi. Istotne ruchy kadrowe zaszły w najbardziej interesującej gdańskich kibiców NICE 1. Lidze Żużlowej. Przedstawiamy aktualne składy rywali Wybrzeża w sezonie 2018.

Przy każdej drużynie podajemy przewidywane przez nas składy meczowe w sezonie 2018.

ROW Rybnik

Spadkowicz z Ekstraligi stracił trzy armaty z ubiegłego sezonu. Za używanie niedozwolonych środków zdyskwalifikowany został Grigorij Łaguta. ROW zdecydowali się opuścić dwa strażnicy Fredrik Lindgren i Max Fricke. Rybnicki zakończył współpracę z trzema zawodnikami krajowymi - Tobiaszem Musielakiem, Damianem Balińskim i Rafałem Szombierskim. Nowymi zawodnikami ROW zostali Mateusz Szczepaniak, Artur Czaja, Troy Batchelor, Andriej Karpow, Craig Cook.

seniorzy		
Troy Batchelor	Australia	1987
Craig Cook	Wielka Brytania	1987
Artur Czaja	Polska	1994
Andriej Karpow	Ukraina	1987
Mateusz Szczepaniak	Polska	1987
Kacper Woryna	Polska	
Juniorzy:		
Robert Chmiel	Polska	1998
Przemysław Giera	Polska	2001
Dawid Jona	Polska	1998
Lars Skupień	Polska	1997
Mateusz Tudzież	Polska	2000
Miłosz Wypior	Polska	1999

Przewidywany podstawowy skład: Woryna, Mat. Szczepaniak, Czaja, Batchelor, Karpow, Chmiel, Skupień

Orzeł Łódź

Orzeł zapowiada atak na Ekstraligę. W kadrze łódzian doszło do sporych zmian. W formacji krajowych seniorów wymieniono Edwarda Mazura na Roberta Kościucha. Nowym Polakiem w kadrze jest również Karol Baran. Spora konkurencja jest wśród zawodników zagranicznych. Nowymi twarzami są Maksim Bogdanow, Josh Grajczonek (prawdopodobnie będzie starał się o polską licencję, miał ją wyrabiać już w tym roku). Prowadzący łódzian Janusz Ślaczka będzie miał szerokie pole doboru zawodników na mecz.

seniorzy		
Hans Andersen	Dania	1980
Karol Baran	Polska	1981
Maksim Bogdanow	Łotwa	1989
Josh Grajczonek	Australia	1990
Norbert Kościuch	Polska	1984
Aleksandr Łoktajew	Rosja	1994
Robert Miśkowiak	Polska	1983
Piotr Świdorski	Polska	1983
Rohan Tungate	Australia	1990
Juniorzy:		
Mateusz Błażykowski	Polska	2000
Jakub Miśkowiak	Polska	2001

Przewidywany podstawowy skład: R. Miśkowiak, Kościuch, Andersen, Bogdanow, Tungate, J. Miśkowiak, Błażykowski

Lokomotiv Daugavpils

Łotysze w sezonie 2018 raczej nie będą zaliczani do grona faworytów. Lokomotiv po raz kolejny został osłabiony. Zespół opuścił lider Maksim Bogdanow. Do Daugavpils powrócił Wadim Tarasienko. Na razie Łotysze mają w kadrze czterech seniorów, co oznacza, że na chwilę obecną w meczu będą wystawiali trzech juniorów.

seniorzy		
Timo Lahti	Finlandia	1992
Jewgienij Kostygow	Łotwa	1996
Kjastas Puodzuks	Łotwa	1986
Wadim Tarasienko	Rosja	1994
Juniorzy:		
Elvis Avgucevics	Łotwa	2001
Davis Kurmis	Łotwa	1999
Oleg Michajłow	Łotwa	1999
Artiom Trofimow	Łotwa	2000

Przewidywany podstawowy skład: Poudzuks, Tarasienko, Kostygow, Lahti, Kurmis, Michajłow, Trofimow

Euro Finanne Polonia Pila

Pilanie mocno zmieniło skład. Z Piły odeszło dwóch liderów - Norbert Kościuch i Michał Szczepaniak. Na powrót zdecydował się Rafał Okoniewski. Nowymi zawodnikami są Tomas Jonasson, Chris Harris i Pontus Aspgren. W Polsce tak jak w minionym sezonie główne role będą odgrywać Polacy. Z zawodników zagranicznych przynajmniej patrząc na nazwiska największe szanse na jazdę mają Jonasson i Harris.

seniorzy		
Pontus Aspgren	Szwecja	1991
Adrian Cyfer	Polska	1995
Tomasz Gapiński	Polska	1982
Chris Harris	Wielka Brytania	1982
Tomas H. Jonasson	Szwecja	1988
Thomas Joergensen	Dania	1992
Rafał Okoniewski	Polska	1980
Juniorzy:		
Piotr Gryspiński	Polska	2000
Kacper Grzegorzczak	Polska	1997
Patryk Fajfer	Polska	1997
Krzysztof Iwański	Polska	2002
Oskar Rowecki	Polska	2000

Przewidywany podstawowy skład: Okoniewski, Gapiński, Cyfer, Jonasson, Harris, Grzegorzczak, P. Fajfer

Arge Speedway Wanda Kraków

Praktycznie od nowa skład musieli zbudować działacze z Krakowa. Wandę opuścili Mateusz Szczepaniak, Patrik Hougaard, Nicolai Klindt czyli czołowe postacie minionego sezonu. Szczepaniak na pozycji polskiego seniora zastąpił Marcin Jędrzejewski. Spory wybór jest wśród zawodników zagranicznych, których w Wandzie jest aż 8. Trudno wskazać jak będzie wyglądał podstawowy skład krakowian, bo zawodnicy zagraniczni prezentują podobny poziom i ich forma jest niewiadomą.

seniorzy		
Joel Andersson	Szwecja	1996
Lasse Bjerre	Dania	1993
Rasmus Jensen	Dania	1993
Marcin Jędrzejewski	Polska	1987
Ernest Koza	Polska	1994
Siergiej Łogaczow	Rosja	1995
Justin Sedgmen	Australia	1992
Victor Palovaara	Szwecja	1994
Tyron Proctor	Australia	1987
Claus Vissing	Dania	1986
Juniorzy:		
Kamil Kielbasa	Polska	2001
Bartłomiej Kowalski	Polska	2002
Piotr Pióro	Polska	1999
Patryk Zieliński	Polska	2002

Przewidywany podstawowy skład: Koza, Jędrzejewski, Vissing, Łogaczow, Jensen, Pióro, Kielbasa.

GTM Start Gniezno

Kosmetyczne zmiany zaszły w drużynie, która awansowała do NICE 1. Ligi Żużlowej. Gnieźnianie nie dokonali poważnych wzmocnień i pojadą praktycznie tym samym składem, którym wygrali II ligę. Nową twarzą jest Jurica Pavlic, który w ostatnich sezonach nie miał zbyt wielu okazji do jazdy w Polsce. Wydaje się, że Start rozgrywki zacznie zawodnikami, którzy wywalczyli awans.

seniorzy		
Oliver Berntzon	Szwecja	1993
Adrian Gała	Polska	1995
Filip Hjelmland	Szwecja	1998
Miroslaw Jabłoński	Polska	1985
Eduard Krcmar	Czechy	1996
Marcin Nowak	Polska	1995
Kim Nilsson	Szwecja	1990
Jurica Pavlic	Chorwacja	1989
Juniorzy:		
Maksymilian Bogdanowicz	Polska	1998
Weronika Burlaga	Polska	1999
Norbert Krakowiak	Polska	1999
Damian Stalkowski	Polska	1999

Przewidywany podstawowy skład: Jabłoński, Gała, Nowak, Krcmar, Berntzon, Stalkowski, Krakowiak

Speed Car Motor Lublin

Drugi z beniaminków znacząco wzmocnił swój skład. Do Lublina trafili Andreas Jonsson, Sam Masters i bracia Lampartowie. Motor ma kadrę sześciu seniorów więc w każdym meczu jeden z nich będzie poza składem.

seniorzy		
Daniel Jeleniewski	Polska	1983
Andreas Jonsson	Szwecja	1980
Robert Lambert	Wielka Brytania	1998
Dawid Lampart	Polska	1990
Sam Masters	Australia	1991
Paweł Miesiąc	Polska	1985
Juniorzy:		
Eryk Borczuch	Polska	2000
Maciej Kuromonow	Polska	1998
Wiktor Lampart	Polska	2001
Emil Peroń	Polska	1999

Przewidywany podstawowy skład: Jeleniewski, D. Lampart, Jonsson, Lambert, Masters, W. Lampart, Peroń.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak



Rewanże czas zacząć

W środku coraz chłodniejszej jesieni rozpoczynamy rundę wiosenną ekstraklasy. Lechia w sobotę zmierzy się z Wisłą Płock. Początek spotkania na Stadionie Energa w sobotę o 20.30. Czy białozieloni rozpoczną w końcu marsz w górę tabeli?

Po przerwie reprezentacyjnej gdańszczanie wracają do gry. W dobrych nastrojach – wygrali derby, poza tym dobrze zaprezentowali się w sparingu z Bałtykiem (wygrana 5:0). W zespole ponoć wróciło pełne zaangażowanie, chęć do gry i głód zwycięstw. Lechiści znów są świadomi swoich umiejętności i chcą powrócić na należne im miej-

sce w czubie tabeli. Biorąc pod uwagę, że na wiosnę do tej pory szło im o niebo lepiej, należy mieć nadzieję, że tak się w końcu stanie.

Na pewno najlepszą informacją jest powrót Sławomira Peszko. Skrzydłowy w końcu doszedł do siebie po kontuzji i jest gotowy do gry. Nie wiadomo czy dostanie w sobotę cały mecz, ale na pewno po-

winien pojawić się na boisku. Miejmy nadzieję, że utrzyma formę i dalej będzie stanowił o sile zespołu. Szkoda tylko, że na Harasliną trzeba jeszcze poczekać do prawdziwej wiosny. Ale dobrze, że wszystko zaczyna wracać do normy, bo niesamowicie tych panów brakuje. Zimą ponoć zespół ma się jeszcze wzmocnić, ale co z tego będzie, czas pokaże.

Na razie trzeba się skupić na tym, aby pozostałe do końca roku mecze wygrać w jak największej liczbie. Nie ma już miejsca na remisy i porażki. Tylko seria zwycięstw może zagwarantować poprawę sytuacji. Jeszcze sześć kolejek, do zbierania jest zatem aż osiemnaście punk-

tów. Lechia jest w stanie to zrobić. Ale każda liczba powyżej dziesięciu będzie już dobra. Tym bardziej, że to rywale, których potencjałem białozieloni łykają na śniadanie bez popijania. Muszą tylko grać mądrze i ambitnie.

Marsz w górę tabeli należy rozpocząć już w sobotę i zacząć przy tym odbudowywać status twierdzy Gdańsk, którą tak silną przecież stworzył Piotr Nowak. Wygrana z Wisłą Płock pozwoli zbliżyć się, a może nawet wskoczyć – przy korzystnym układzie innych spotkań – do pierwszej ósemki. Jeśli trzy punkty zostaną nad morzem, będzie można zacząć w końcu poważnie myśleć o deklaracji

Simeona Sławczewa, który mówił, że na koniec roku zespół będzie w pierwszej piątce. Nie jest to nierealne. Tym bardziej, że wydaje się, że Adam Owen jest coraz bliżej znalezienia złotego środka w kwestii taktyki. Widać to było w meczu z Arką, gdzie każdy z zawodników bardzo dobrze wiedział co ma robić na boisku.

Miejmy nadzieję, że dwutygodniowa przerwa reprezentacyjna dobrze podziałała na lechistów i w sobotę zobaczymy odradzającą się siłę, która w nich tkwi. Cieszy powrót Peszki, cieszy wracająca forma Flavio i Krasicia, cieszy postawa Wolskiego – niech w końcu zaczną cieszyć se-

ryjnie zdobywane punkty. Płoczenie są do ogrania i to bez większego wysiłku. Trzeba to zrobić, bo każda strata punktowa w nadchodzących kolejkach będzie już nie do odrobienia, a nikt nie chce, aby ten sezon był stracony. To by był gwóźdź do trumny. Zwłaszcza w sytuacji, która ma miejsce na szczeblach organizacyjnych.

Zatem do boju, białozieloni. Odzyskajcie radość z gry, odzyskajcie radość ze zwycięstw, odzyskajcie w końcu też zaufanie kibiców, bo oni najzwyczajniej nie zasługują na takie traktowanie.

goch

Świąteczny turniej bez niespodzianek

11 listopada, w Święto Niepodległości, w hali MRKS Gdańsk rozegrano 5. Turniej „OMIDA OPEN”.

Na starcie turnieju w Święto Niepodległości stanęło 56 zawodniczek i zawodników. Po uroczystym otwarciu upamiętniono ten dzień pamiątkowym zdjęciem.

W kategorii „- 45” można powiedzieć, że „wszystko wróciło do normy”. Po absencji spowodowanej udziałem w innym turnieju do rywalizacji wrócili Bartosz Czerwiński i Adam Dudzicz i tak jak w trzech pierwszych turniejach zajęli pierwsze i drugie miejsce. W klasyfikacji generalnej przesunęli się odpowiednio na 3 i 5 miejsce. Krzysztof Konkel, lider klasyfikacji generalnej, był czwarty.

Dość ciasno robi się w klasyfikacji kategorii „+ 45”. Lider klasyfikacji generalnej Zbigniew Kuziemkowski w drugim turnieju z rzędu zajął dziewiąte miejsce. Dzięki drugiemu wygraniu turniejowi z rzędu znacznie zbliżył się do niego Krzysztof Zgłobicki. Trzeci jest Michał Klasa, który był trzeci również w piątym turnieju.

Najskromniejszą obsadę miała kategoria „+60”, w której zagrało czterech zawodników. Do zmagania przystąpili najbardziej wytrwali gracze, którzy grali we wszystkich turniejach. Kolejność w piątym turnieju pokryła się z klasyfikacją generalną w tej ka-



tegorii. Czwarte z rzędu zwycięstwo odniósł Zbigniew Pietrznik. Drugi był Piotr Szantyr, a trzeci Sławomir Zwierzchowski.

Wyniki V turnieju OMIDA Open

Kategoria „- 45”

1. Bartosz Czerwiński
2. Adam Dudzicz
3. Krzysztof Tarakan

Kategoria „+ 45”

1. Krzysztof Zgłobicki
2. Marek Wiśniewski
3. Michał Klasa

Kategoria „+60”

1. Zbigniew Pietrznik

2. Piotr Szantyr
3. Sławomir Zwierzchowski

Klasyfikacje po V turniejach
Kategoria „- 45”

1. Krzysztof Konkel 529
2. Krzysztof Tarakan 498
3. Bartosz Czerwiński 480

Kategoria „+ 45”

1. Zbigniew Kuziemkowski 539
2. Krzysztof Zgłobicki 519
3. Michał Klasa 513

Kategoria „+ 60”

1. Zbigniew Pietrznik 595
2. Piotr Szantyr 546
3. Sławomir Zwierzchowski 519

Kolejny turniej 25 listopada 2017 r. Hala MRKS Gdańsk ul. Meissnera 1 godz. 15.40.

Tomasz Łunkiewicz

Kibice sfinansują transfer hokeisty!

Transfer ofensywnego obrońcy – to cel MH Automatyki Gdańsk. Klub rozpoczął właśnie projekt pt. „Poszukiwany”. W dwa tygodnie razem z kibicami chce zebrać 40 tysięcy złotych. Nowy hokeista białoniebieskich ma sprawić, że drużyna odjedzie rywalom i zapewni sobie udział w fazie play-off.

W Polskiej Hokej Lidze (PHL) klub z Gdańska zajmuje obecnie 6. miejsce, ale ambicje gdańszczan sięgają jeszcze wyżej. Od momentu powrotu do krajowej elity podopieczni Andrieja Kowaliowa tak skutecznie jeszcze nie grali. Na początku sezonu pokonali na wyjeździe nawet wicemistrza Polski – GKS Tychy.

- Skuteczniejsi w ataku, mocniejsi w obronie – tak widzimy wkrótce zespół MH Automatyki Gdańsk. Jesteśmy przekonani, że nasze wyniki będą jeszcze lepsze i wkrótce będziemy mogli regularnie stawiać czoła najlepszym zespołom w kraju – zapewnia Bartosz Purzyński, Prezes zarządu Pomorskiego Klubu Hokejowego 2014, właściciela zespołu. - Istniejemy dzięki kibicom i dla kibiców. Często się z nimi spotykamy, liczymy

się z ich zdaniem. Drugi raz w naszej historii zwracamy się do nich z bezpośrednią prośbą o wsparcie klubu. Nasza gra ma ich cieszyć i aby częściej mieli powody do dumy po zwycięstwach swojej drużyny zdecydowaliśmy się na uruchomienie wspólnego projektu – wyjaśnia Bartosz Purzyński.

Zmiana jakościowa ma być możliwa między innymi dzięki akcji crowdfundingowej, której celem jest zebranie 40 tysięcy złotych na transfer zawodnika. Każdy z kibiców, który wybierze gadżety związane z klubem w projekcie „Poszukiwany” przyczyni się do pozyskania nowego gracza. Na zbieranie tej kwoty klub daje sobie dwa tygodnie. Jeśli się uda, ofensywny obrońca w białoniebieskich barwach wyjdzie na lod w Hali Olivia już 3. grudnia w meczu przeciwko TMH Polonii Bytom, brązowemu medalistcie z ubiegłego sezonu.

- Sztab szkoleniowy wytypował pozycję, na której nasza drużyna pilnie potrzebuje wzmocnienia. W walce o miejsce w górnej części tabeli PHL ma nam pomóc ofensywny obrońca. Wierzę, że taki zawodnik wpłynie na poprawę jakości gry defensywnej i będzie dużym atutem w ofensywie. Mamy na oku kilku zawodników, ale konkretne nazwisko będziemy mogli ujawnić tylko w przypadku sukcesu całej akcji – tłumaczy Przemysław Tutaj, dyrektor sportowy MH Automatyki Gdańsk.

Zakontraktowanie nowego zawodnika wiąże się ze sporymi kosztami, na które klubu obecnie nie stać. Dlatego pojawił się pomysł zebrania odpowiedniej kwoty razem z kibicami. Zebra-

ne środki pokryją koszty sprowadzenia i utrzymania nowego zawodnika. Składają się na to m.in. koszty uzyskania licencji, międzynarodowa opłata za transfer, wynagrodzenie oraz wynajęcie mieszkania.

- Każdy uczestnik projektu „Poszukiwany” otrzyma nagrody związane z klubem. W puli nagród są również bilety i inne niespodzianki związane z meczami ligowymi MH Automatyki Gdańsk. Tylko w ramach tej akcji kibic kupując bilet dla siebie funduje również drugi bilet dla podopiecznego jednego z gdańskich domów dziecka – mówi Marek Bogacki, dyrektor zarządzający w Fans4Club.com. - Jestem przekonany, że kibice MH Automatyki Gdańsk kolejny raz udowodnią swoją siłę i tak licznie, jak pojawiają się na meczach Polskiej Hokej Ligi, tak chętnie dołączą również do akcji „Poszukiwany”. Już w pierwszej akcji kibice udowodnili, że klub może na nich liczyć i razem zebrali ponad 23 tysiące. Tak było dwa lata temu. Jestem przekonany, że obecny cel jest w ich zasięgu – dodaje Bogacki.

Projekt „Poszukiwany” prowadzony jest za pośrednictwem największej polskiej sportowej platformy crowdfundingowej – Fans4Club.com. To tutaj na powiększenie budżetu transferowego w poprzednim sezonie środki zbierała Wisła Kraków, a całkiem niedawno kibice siatkówki ratowali Trefla Gdańsk.

LINK do projektu: fans4club.com/project-poszukiwany
źródło pkh2014.pl



Sport szkolny z Energą

Wyłoniono unihokejowych mistrzów

Pierwszy tydzień listopada w międzyszkolnej rywalizacji sportowej stał pod znakiem unihokeja. Wyniki Licealiady zaprezentowaliśmy w poprzednim wydaniu. Dziś rezultaty Igrzysk Dzieci i Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

Finał Mistrzostw Gdańska w Unihokeju w ramach Igrzysk Dzieci rozegrano z udziałem 8 drużyn w Szkole Podstawowej nr 18. Na starcie stanęły 4 drużyny dziewcząt: SP 12, SP 81, II STO i III STO oraz 4 drużyny chłopców: II STO, SP 35, SP 8, SP 81.

Całodniowy turniej był rozgrywany systemem pucharowym, a więc tylko wygrana dawała przepustkę do dalszych gier.

Wśród dziewcząt najlepsze okazały się dziewczęta z SP 12, które w finale pokonały koleżanki z SP 81. Na trzecim miejscu uplasowały się reprezentantki II STO, które pokonały dziewczęta III STO.

W rywalizacji chłopców złoto przypadło w udziale uczniom II STO, którzy dopiero po rzutach karnych pokonali kolegów z SP 35. Brązowe medale wywalczyli reprezentanci SP 8 pokonując w meczu o 3 miejsce SP 81.

Wszystkie drużyny zostały nagrodzone medalami, pucharami i pamiątkowymi dyplomami.

Kolejność Igrzysk Dzieci dziewcząt

1. SP 12
2. SP 81
3. II STO
4. III STO

Kolejność Igrzysk Dzieci chłopców

1. II STO
2. SP 35
3. SP 8
4. SP 81

Turnieje dziewcząt i chłopców w unihokeju w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej rozegrano w różnych szkołach i różnych terminach. Jednak emocje, które towarzyszyły obu rozgrywkom były podobne.

Najpierw do walki w Szkole Podstawowej nr 48 przystąpili chłopcy, którzy pierwszą część turnieju finałowego zagrali w grupach „każdy z każdym”, aby w drugiej pucharowo powalczyć o medale.

Najlepszą drużyną turnieju i tym samym Mistrzem Gdańska zostali reprezentanci SP 24, którzy w finałowym spotkaniu okazali się lepsi od II STO. Trzecie miejsce zajęli uczniowie SP 48 zwyciężając

Zespół Szkół Katolickich Św. Kazimierz.

Dziewczęta o medale walczyły w Szkole Podstawowej nr 18. Do rywalizacji przystąpiło 6 drużyn. Pucharowa seria wyłoniła finalistów. Naprzeciwko siebie stanęły zaprzyjaźnione zespoły z jednej dzielnicy SP 81 i SP 33. W meczu przyjaźni lepsze okazały się dziewczęta z SP 81. O trzecie miejsce powalczyły drużyny SP 18 i GAG. W tym meczu lepsze okazały się reprezentantki GAG.

Kolejność Igrzysk Młodzieży Szkolnej dziewcząt

1. SP 81
2. SP 33
3. GAG
4. SP 18

Kolejność Igrzysk Młodzieży Szkolnej chłopców

1. G 24: Filip Ananiwe, Mikołaj Bitner, Patryk Dolewski, Stanisław Drozd-Niekurzak, Kacper Fruczek, Adrian Gromadzki, Jan Juchniewicz, Marcei Kira, Adam Laskowski, Michał Młyński, Maciej Parszewski, Kuba Pezowicz, Oskar Piotrkowski, Mikołaj Recław, Marcei Stańczyk, Mikołaj Szczepkowski, Wiktor Trzebiatowski, Wiktor Wenz

2. II Społ. Gim. STO: Błażej Czerniewicz, Jan Kaczmarek, Mateusz Kaczyński, Filip Łopaciński, Maksymilian Łososovskij, Mikołaj Mikulski, Maciej Politowski, Maciej Sachse, Szymon Samek, Olgierd Skromak, Igor Targoński

3. SP 48: Bartosz Hawryszczak, Mateusz Kleban, Grzegorz Kowalski, Nikodem Kozłowski, Kamil Moczyński, Gracjan Szuran, Kacper Świątek, Jakub Urbanowicz, Maciej Węgrzyński

4. Zespół Szkół Katolickich Św. Kazimierz: Kacper Chybezyński, Michał Dalach, Michał Laskowski, Krzysztof Derdziński, Piotr Łapięś, Mateusz Milkowski, Mateusz Piątkowski, Hubert Stadnik, Szymon Tasiemski

Tomasz Łunkiewicz,
źródło GOKF
foto. Wojciech Czubaszek



II STO



SP 12



SP 81